Ner 17. Kraków, dnia 1go Września 1875. Rok VII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

1. Ś. Idziego op. i Bronisł.	5. N. Joachima i Urbana.
2. C. Stefana kr. w.	6. P. Zacharyasza pr.
3. P. Eufemii p.	7. W. Reginy p. m.
4. S. Rozalii p.	8. Ś. Narodzenie NMP.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica św. Jana Kącik Ner 320.

O podziaie i wspólności dóbr a ich skutkach.

Tkacz. Przecież jakoś zmienia się w naszéj gminie na lepsze!... nietylko kowal i kmieć Jakób, ale nawet nasz biedny nauczyciel i wyrobnik Wojciech obstają za własnością, i dowodzą, że się to zgadza najzupełniéj z najwyższém przykazaniem miłości ku Bogu, sobie i bliźnim. To téż przycichły te gadaniny o podziale dóbr, któremi się do niedawna z takim zapałem u nas zajmowano, że niektórzy już naprzód wszystkie lasy, łąki, pola i inne dobra bogatszych uważali za wspólne i dzielili się niemi, a przytém i mnie się coś okroiło.

Pleban. Cieszy mnie to, że poszanowanie dla najwyższego przykazania miłości, o którém wam zawsze mówię, bierze przecież górę nad szaleństwem dzisiejszego wieku; sądzę jednak, że do tego przyczynił się wielce wzgląd ludzi na własne ich dobro.

Tkacz. Jakto!... przecież podział majątków byłby właśnie z korzyścią ludzi a nie ze szkodą. Mnie przynajmniéj byłoby może z tém daleko lepiéj.

Pleban. Bardzo się mylicie, mój Marcinie; bo gdyby pozwolono uboższym dzielić między siebie własność bogatszych, to musianoby także pozwolić, aby i najuboższy podzielił się z tym, który cokolwiek ma więcéj od niego. Kmieć musiałby się podzielić z zagrodnikiem, zagrodnik z chałupnikiem i komornikiem, a na tych nastawaliby jeszcze ci, którymby się ich chałupa i skrzynia przydały; bo liczba tych, którzy mało albo wcale nie posiadają ziemi i majątku, jest daleko większa, jak tych którzy coś mają.

Tkacz. O! to nie dopuścilibyśmy dalszego podziału. Byleby dostać jaki kawałek ziemi, i na tém koniec!

Pleban. Jeżeli tak mówicie, to nie wyższa zasada, lecz osobista wasza korzyść pobudza was do żądania podziału własności; bo gdyby was do tego podziału pobudzało prawidło obowiązujące wszystkich, jakiém jest miłość chrześciańska, to nie moglibyście się zatrzymać w połowie drogi, tylko powinnibyście zważać kto jeszcze ma mniéj od was, i z tym się podzielić. Tą wszakże drogą postępując, doszlibyśmy do tego, że nawet najuboższy z nas, któryby jednak posiadał cały surdut, musiałby połowę z niego ustąpić temu, który się na surdut nie zdobył, albo posłać go jakiemu nagiemu w innéj części świata. Wtenczas dopiero możnaby mówić o dokładnie przeprowadzonym podziale.

Tkacz. Dobrze Ksiądz Dobrodziéj mówi; oczywista rzecz, że czegobym ja żądał od bogatszego, tego miałby prawo uboższy żądać znowu odemnie, uważając mnie za bogatszego od siebia.

Pleban. Więc się obaj zgadzamy na to, że w gminie dobrze robią, porzucając urojenia, jakoby się godziło wielkie majątki bogatych podzielić pomiędzy siebie, i pragną nadal szanować własność bliźniego, choćby ona była największą.

Tkacz. Tak jest; pojmuję dobrze, że szanowanie własności każdego, choćby ona była największą, wypływa nietylko z najwyższego przykanania miłości bliźniego, które nam Ksiądz Dobrodziéj zawsze przypomina; ale nawet własna roztropność ludzka, tj. wzgląd na osobistą korzyść człowieka wymaga poszanowania cudzéj własności.

Pleban. Kiedyście się już przekonali, że wolno jest mieć wzgląd na własną korzyść, o ile się to nie sprzeciwia najwyższemu przykazaniu miłości, to zastanówmy się jeszcze, jakąby więcéj szkodę mógł przynieść ów wymarzony podział dóbr, gdyby do niego przyszło.

Tkacz. Jakto! czyż byłaby jeszcze większa szkoda nad tę, że każdy człowiek, choćby najuboższy, musiałby oddać wielką część swego majątku jeszcze uboższym, gdziekolwiek się oni znajdują, dla utrzymania równości w posiadaniu majątku?

Pleban. Nie inaczéj!... Taki podział dóbr pociągnąłby za sobą jeszcze gorsze i okropniejsze skutki w całém społeczeństwie. Zwróćcie naprzykład uwagę, Marcinie, na siebie samego. Chcąc wyżywić siebie i rodzinę, musicie teraz pilnie pracować, a jako tkacz wyrabiacie przedmioty służące zarazem drugim do okrycia ciała lub do ozdoby; gdybyście zaś mieli zapewnione dostateczne a łatwiejsze utrzymanie zkądinąd, niezawodnie porzucilibyście swój warsztat, który was tyle znoju kosztuje, a tém samém pozbawilibyście ludzi wyrobów tkackich, tak potrzebnych każdemu do okrycia, wygody lub ozdoby. Tak byłoby i w powszechności. Równość majątkowa pociągnęłaby za sobą *ustanie wszelkiéj pracy*, a przynajmniéj bardzo znaczne zmniejszenie się takowéj; najprzód dlatego że ludzie musieliby się ograniczać w swoich potrzebach zależących od pracy drugich, nie będąc jéj pewni; daléj dlatego że nikt pracowaćby nie chciał dla korzyści cudzéj. Byłbyto stan wręcz przeciwny wspólnemu dobru ludzkości. Jeżeli bowiem sam Bóg stworzył nierówność własności, rozdzielając twory przyrody według różnych okolic i klimatów na najrozmaitsze onych rodzaje i wskazując tym sposobem człowiekowi najrozmaitsze drogi do jego pracy i do nabycia przez nią środków powiększenia swego mienia: to zaiste[illegible]i w urządzeniach ludzkich rozmaitość przymiotów i zdolności osobistych musi prowadzić koniecznie do nierówności majątkowéj; jak zaś w przyrodzie pomimo téj różnorodności jéj tworów, klimatów i okolic, najpiękniejsza zgoda i jedność we wszystkiém panuje, nad którą nic doskonalszego wyobrazić sobie nie można: tak i w społeczeństwie ludzkiém tylko różnorodność pracy ludzkiéj, a zatém i różnorodność własności będącéj owocem różnorodnéj pracy, stanowi ład w społeczeństwie, jego bog ctwo, i to zewnętrzne życie, bez którego nastąpiłoby tylko zdziczenie ludzkości i oddalenie się od właściwego jéj celu. — W takiémto zdziczeniu niezawodnie, mój Marcinie, prządka, tkacz, stelmach, kowal, nawet ci którzy się poświęcają naukom i sztukom, zaprzestaliby swych robót, bo brakłoby im zachęty i celu, skoroby tego mienia, które sobie przez pracę przysporzyli, nie mogli być pewnymi — albowiem dzielićby się niém musieli z tymi, którzy z jakichkolwiekbądź przyczyn mniéj mają.

Tkacz. Ale przecież każdyby wtenczas pracował dla zaspokojenia swych potrzeb i robiłby to co mu niezbędne.

Pleban. Tylko że ta praca byłaby wtenczas zupełnie niedołężną; bo przecież nikt sam nie może posiadać zręczności odpowiedniéj wszystkim rodzajom pracy. — Już zatém samo to cofnięcie się w doskonałości pracy byłoby pierwszym krokiem do następującego po niém zdziczenia; gdy tymczasem według najwyższego przykazania miłości ludzkość nigdy wstecz cofać się nie powinna, ale zawsze naprzód postępować i dążyć do doskonałości, którą jéj Bóg przeznaczył.

Tkacz. To prawda. Mój sąsiad nie umiałby tak zrobić płótna jak ja; ja znowu nie umiałbym zrobić kapelusza lub buta tak dobrze jak kapelusznik lub szewc; i wtenczas ani mówić o doskonałości pracy. — Ale z drugiéj strony każdy mógłby sobie żyć, jak mu się podoba, niezależnie od drugiego.

Pleban. I w tém bardzo się mylicie, Marcinie, bo wraz z gorszą robotą byłoby trudniéj zaspokoić wszystkie potrzeby ludzkie. Gdyby chleb, napój, odzież, sprzęt domowy, słowem wszystko stało się gorszém, już tém samém nie mógłby każdy żyć sobie dobrze i według upodobania. A przytém bądźcie przekonani: każdy więcéjby się musiał trudzić i biedzić jak teraz; bo mając mniejszą zręczność w wyrabianiu wszystkich rzeczy do zaspokojenia jego potrzeb służyć mających, poświęcaćby musiał każdéj z nich o wiele więcéj pracy i czasu. — Dość pomyśleć tylko, ileby was kosztowało pracy i mitręgi zrobienie pary butów, zwłaszcza gdybyście sobie i skórę na nie przysposobić musieli. Przez czas téj roboty trzebaby niezawodnie chodzić boso, a wreszcie zrobione nie byłyby bardzo pokaźne.

Tkacz. Słusznie Ksiądz Dobrodziéj mówi; więcéjby się z pewnością pracowało i biedowało, gdyby przeprowadzono podział majątków; bo każdy musiałby we wszystkiém sam sobie radzić, bez pomocy drugiego.

Pleban. Ale to jeszcze nie dosyć! Cofnięcie się w doskonałości pracy musiałoby pociągnąć

za sobą także zdziczenie umysłu i serca; bo właśnie na wspólnéj pracy społecznéj i na wzajemności między ludźmi w ich potrzebach polega postęp oświaty i moralności. Jesteśmy wszyscy dziećmi jednéj rodziny, któréj ojcem jest Bóg. Gdy jedni pracują na roli, drudzy udoskonalają przemysł, inni zajmują się handlem, wtenczas są tacy co się poświęcają naukom i sztukom, rozszerzają oświatę i pomagają w kształceniu umysłu i serca swych bliźnich. Gdyby zaś nikt nie chciał nic czynić dla drugich i tyle tylko pracował żeby utrzymać własny swój byt, mało się wtenczas różniący od zwierzęcego: wówczas postęp wszelki duchowy i moralny stałby się niemożebnym, a w następstwie tego *księgi, których przeznaczeniem rozszerzać światło nauki, stawałyby się coraz gorszemi, a możeby nawet i zaginęły; zaprzestanoby wydawać pożyteczne pisma i zaniechanoby nauki w szkole i kościele itd.* Albowiem ogólne zdziczenie ludzkości musiałoby zrodzić obojętność na wszystko co jest wyższe i szlachetniejsze.

Tkacz. Przekonywam się nareszcie dowodnie, że równy podział własności jest zgubném marzeniem, gdyż sprowadziłby społeczne i osobiste zdziczenie ludzi.

Pleban. Tak jest! poprowadziłby wkońcu do wzajemnych mordów między ludźmi i spustoszenia krajów, które pilność i pracowitość ludzka z pomocą boską do kwitnącego stanu przyprowadziła; bo z jednéj strony posiadacz zapracowanego majątku nie odda dobrowolnie swojéj własności, a z drugiéj strony komunista czyli zwolennik wspólności bądzie ją chciał zabrać dla siebie, i ztąd obaj — niepomni ducha miłości chrześciańskiéj — żwrócą przeciw sobie gwałt i siłę i walczyć będą, aż jeden z nich ulegnie; skutkiem tego zaś tysiące mordów po całym świecie! W takiéj walce pustoszą pola, ogrody, łąki, lasy; mieszkania ludzkie zostaną zburzone i miliony owoców pracy ludzkiéj przepadną. Mógłżebyś jeszcze wierzyć, mój bracie, że popieranie słowem lub czynem komunistycznych zachcianek byłoby z jakąś korzyścią dla ludzkości?

Tkacz. Oj nie, Księże Dobrodzieju, nie!... Przedstawił mi Jegomość tak smutny obraz okropnych skutków z tego urojenia podziału własności i wspólności dóbr, że jestem zupełnie przekonany o potrzebie nierówności majątku na świecie i o korzyściach z takowéj. Przeciwnie, widzę jak na dłoni, jak szkodliwemi i trudnemi do urzeczywistnienia byłyby zachcianki zrównania wszystkich pod względem posiadania i wspólności dóbr doczesnych. Wielbić mądrość i dobroć Pana Boga! gdy nam w saméj przyrodzie wskazał wieczysty przykład nierówności własności i zamienił to w prawo, abyśmy przeciw Niemu nie grzeszyli.

Pleban. Mój bracie, pomyślność całego społeczeństwa jest ściśle zawisłą od moralnéj doskonałości ludzi społeczeństwo to składających. Im więcéj każdy z osobna przejęty będzie czcią dla najwyższego przykazania miłości Boga, siebie i bliźniego; im więcéj w postępowaniu swojém odznaczać się będzie ową miłością przez pracę, przez poszanowanie prawa a więc i cudzéj własności: tém więcéj wzmoże się dobrobyt powszechny, a tém samém powstanie więcéj środków do wspomagania ubogich; bo komu się dobrze wiedzie, ten ubogiego chętnie wspomaga. Przeciwnie zaś im bardziéj lekceważą ludzie posłuszeństwo temu przykazaniu, a przeto im więcéj zaniedbują pracy, im mniéj szanują prawo a tém samém i cudzą własność, tém gorzéj powodzi się ogółowi, a więc i uboższym stanom.

O sztuce pisania w dawnych czasach.

Opisał

Bolesławicz.

(Dokończenie).

III.

Z kolei wypada nam zastanowić się, na czém pisali w starożytności; bo chociaż pismo ważnym było wynalazkiem, to niemniéj ważnym był wynalazek papieru.

Najpierwszym materyałem, na którym pisano, był kamień, skały i krzemień. „Dziesięcioro przykazań“ było spisane na kamiennych tablicach; na podobnych tablicach Jozue spisał „Piąte księgi Mojżesza“, wreszcie różne prawa rządowe pisane były na kamieniu.

Z kruszców znane były ołów i miédź; ale z powodu swéj trwałości miédź była więcéj używaną. Pozostałe ślady świadczą, że pisywano nawet na cegłach palonych.

Z królestwa roślinnego używano drzewa, z ktorego robiono tablice, i na tych rznięto rozkazy, prawa itd. Były nawet tabliczki takie, powleczone woskiem, dla prędszego napisania i zmazania potém pisma. Takich używano na

listy, których niepotrzeba było przechowywać, a potém zostawiano je żakom dla wprawy ręki go pisania.

Daléj służyła wybornie kora, a nawet liście z palmy.

W Indyach Wschodnich, zanim tam jeszcze Europejczykowie wprowadzili papier, pisano na liściach tak zwanego Musan lub Banan. Misyonarze duńscy wywieźli ztamtąd biblią pisaną na takim liściu.

Płótno także wybornie służyło za papier do pisania, i to nietylko Rzymianom, ale i Indyanom równie jak Egipcyanom.

Najpraktyczniejszym jednak materyałem do pisania był papier egipski, wyrabiany z trzciny rosnącéj w rzece Nilu.

Fabryki papieru egipskiego wyrabiały sześć gatunków: inny był papier na listy, inny na pisma zakonne, inny na zwoje prawnicze, inny na kopie do księgarń.

Z królestwa zwierząt długo wysługiwała się skóra barania lub innego zwierza, i to odkąd zaczęto pisać inkaustem (atramentem).

Pergamin był w tym dziale najszacowniejszym materyałem, a nazwisko jego pochodzi od miasta Pergo, gdzie go najlepiéj wyrabiano.

Charakterystyczny materyał pozostał po dawnych pokoleniach arabskich, które dla braku papieru pisały na łopatkach baranich i takowe nawłóczyły na sznurek jak pęk kluczów.

Ateńczykowie pisywali na skorupach ślimaczych imiona obywateli, którzy za sprzeniewierzenie się ojczyźnie z kraju wygnani być mieli. Prawo takie zwano „prawem ślimaczém“. Ale to tylko w tym przypadku pisali na skorupkach, jeżeli kogoś potępić mieli.

IV.

Pozostaje nam jeszcze przejrzeć, czém pisali; mamy bowiem już sposób pisania i materyał pod pismo, musimy więc dla całości poznać się z narzędziem którém pisywano.

Do pisania na kamieniu używanym mógł być tylko rylec albo dłuto; do pisania zaś na tablicach drewnianych, zwłaszcza powleczonych woskiem, służył tak zwany styl *(stylus)*. Styl taki był z jednego końca kończysty, z drugiego zaś spłaszczony nakształt łopatki, aby w razie potrzeby zagładzić można to co ostrym końcem napisano. — Style te bywały różnéj wielkości i służyły nieraz do obrony, ponieważ owym ostrym końcem nawet śmiertelnie ranić było można.

Do pisania na papierze egipskim, pergaminie i podobnych materyałach służyły pędzle.

Były także i trzcinki pisarskie, któremi pisano nietylko na papierze ale i na korze z drzewa. Na Wschodzie pisują jeszcze dotąd trzcinkami.

Płyn, w którym starożytni maczali pędzle i trzcinki swoje, najlepiéj wyrabiali Indowie; ich więc naśladowali Grecy i Rzymianie, ale im dorównać nie mogli.

Kałamarze były kształtu ośmiościennego (takie bowiem znaleziono w grobie pewnego Rzymianina). Do sprzętów pisarskich należały: puzdra do chowania trzcinek i kałamarzy, tabliczka kolista z ołowiu do znaczenia linij, nożyk do zacinania trzcinek i do obrzynania kart, osełka do ostrzenia nożyka, ząb kiernozi do gładzenia kart, i kamień z piany morskiéj do wyskrabywania pisma z pergaminu.

Wszystkie takie przybory pisarskie składano bogom na ofiarę, jeżeli właściciel ich stracił wzrok lub ręce, słowem kiedy już pisać nie mógł.

Co zaś tyczy się kształtu książek, te były od najdawniejszych czasów takie, jakich dzisiaj używamy.

Rozkazy tylko rządowe, zapisy, ogłoszenia były pisane na jednéj karcie i okręcano je na wałeczku.

Błądzą ci, którzy utrzymują, że książki były zwijane na wałku; takich książek ani na starożytnych obrazach, ani w najdawniejszych bibliotekach nie spostrzeżono; tylko, jak się wyżéj nadmieniło, były to zwoje prawnicze. — Książki były kształtem zupełnie podobne do książek teraźniejszych.

Bolesławicz.

Bławatki — kąkole.

„Czemu“ pytała matki
Zosia, mała filutka,
„Między zbożem bławatki
Rosną, a nie stokrótka?...“
„Czemu“ znowu pytała,
„Kąkoli postać duża,
Wysmukła, okazała,
Wybuja, a nie róża?...“

„Czemu?!...“ rzecze jéj matka,
„W chwili szczęścia, ułudy,
Poznasz tego bławatka
W bliźnim z twarzą obłudy;

Gdy pod jarzmem złéj woli
W sercu uczujesz bole,
Poznasz w takiéj niedoli
Między ludźmi kąkole!...“

Julian z Bolesława.

Oszczędnością, pracą ludzie się bogacą.

Znane to każdemu gospodarzowi zdanie mieści w sobie świętą i szczerą prawdę. Ale — jakto bywa w codzienném życiu — mało kto wykonywa tę lub ową prawdę i stosuje do niéj swe życie. Wielka bowiem zachodzi różnica między znajomością rzeczy a wypełnianiem jéj. Niejeden wie dobrze, jak co robić trzeba, ale tak nie postępuje. Złodziéj wie, że będzie musiał odpokutować w więzieniu, jak go schwytają na gorącym uczynku, a przecież kradnie. Tak się też ma rzecz i z tém przysłowiem. Powtarzamy je sobie, podoba nam się, a wydajemy pieniądze na przedmioty niepotrzebne i marnujemy wiele czasu na zabawach i bezczynności.

Zastanowimy się tu nieco nad tem przysłowiem i wykażemy korzyści z niego wypływające, postępując za śladem myśli mieszczących się w artykule: O kasach oszczędności i kasach centowych, wydrukowanym w „Gwiazdce Cieszyńskiéj“.

Ludzie są rozmaitego charakteru. — Jedni przywiązani są do życia doczesnego i lubią na pieniądze tylko patrzeć, bawić się niemi, nie używając ich na żadne dobre cele; sąto skąpcy, których zadaniem jest zbierać jak największe sumy i napełniać niemi swój worek. Ludzie ci podobni są do osłów, które na swym grzbiecie wory złotem wypchane dźwigają, a tylko oset i liche zielska jedzą.

Inni lubią życie wesołe i swobodne, bez troski o jutro. Tacy ludzie nie mają przed sobą wytkniętego celu życia, żyją bez przyszłości. Dogodzenie swéj żądzy i skosztowanie wszelkich zmysłowych uciech, oto są bodźce, które ich prześladują i marnotrawcami czynią.

Są wreszcie i ludzie, którzy pamiętając o téj prawdzie, że ciągła i wytrwała praca oparta na oszczędności jest głównym warunkiem dobrobytu, przychodzą jeżeli już nie do majątku to przynajmniéj do spokojnego życia i dalekimi są od niedostatku. Ludzie tacy dbają o swoją przyszłość, oglądają się na późniejszy wiek, żyją skromnie i odkładają pewien grosz na złe czasy. Takiemu postępowaniu nie można nic zarzucić; ale tacy ludzie zrobiliby daleko lepiéj, gdyby uskładaną już sumkę umieścili w pewniejszém i bezpieczniejszém miejscu, niż we własnym domu. Bo — jakto mówią — nieszczęście nie chodzi po ziemi, tylko po ludziach. Zdarza się często, że wybuchnie pożar w domu, a wtenczas cały grosz uzbierany stanie się pastwą płomieni, albo téż może zakraść się złodziéj i zabrać krwawo zapracowany grosz.

Aby temu zapobiedz, rządy i miasta utworzyły rozmaite zakłady, a między temi także i **kasy oszczędności**, gdzie oszczędzone pieniądze nietylko bezpiecznie złożyć można, ale nadto dostaje się od tych pieniędzy pewne wynagrodzenie czyli **procent**. Cel takich kas oszczędności jest bardzo piękny. Przyjmują one na pewien procent nawet najmniejsze sumki, a przez to chcą obudzić w ludziach chęć do oszczędności, a zarazem zabezpieczają złożoną kwotę od złodzieja lub innéj klęski i od chwilowych zachceń posiadacza, a w ten sposób zabezpieczają mu przyszłość.

Kasy oszczędności powstały najprzód w Niemczech i w Szwajcary. Rozwinęły się bardzo prędko i wpłynęły na naród nader korzystnie. Wprawdzie wyrodziły się z nich inne podobne zakłady i sprowadziły wiele złego, a szczególnie w ostatnich czasach; ale kasy oszczędności nie straciły wcale na swéj wewnętrznéj wartości, lecz owszem uchroniły przemysłowców i kapitalistów od niebezpiecznych i ryzykownych zysków na giełdach.

U nas w Galicyi pierwsza kasa oszczędności założoną została w roku 1844. Dzisiaj mamy ich już w naszych miastach kilkanaście. Kasy oszczędności przyjmują zwykle na jeden raz od jednéj osoby począwszy od 1 zła. do 2000 zła. i od każdéj kwoty dają procent roczny 6 od sta, a w każdym przypadku po wypowiedzeniu oddają włożone pieniądze wraz z procentem.

Kasy oszczędności mają na celu nie swój zysk, ale dobro ogółu; są zatém zakładami dobroczynnemi i dozorowanemi przez rząd.

Oprócz kas oszczędności są wprawdzie inne jeszcze zakłady bankierskie, co dają większy procent; ale kto włoży pieniądze do banku lub nakupi jakich papierów publicznych, niezawsze jest pewny, że te pieniądze i procent w całości otrzyma; bo banki zapuszczają się w niebezpieczne hazardowne spekulacye.

Widzimy ztąd, że kasy oszczędności są zakładami dobroczynnemi i uczą ludzi oszczędności, a tém samém i pracy. Bo kto złożył już jakąś sumkę do przechowania w kasie oszczędności, ten podwaja swą pracę i wytrwałość, aby

tém większy kapitał uzbierać i tym sposobem spokojniejszą zabezpieczyć sobie przyszłość.

Do kasy oszczędności można złożyć nawet 1 zła., dlatego kasy te są dobrodziejstwem dla przedsiębiorców, rzemieślników i włościan. Ale możnaby jeszcze urządzić takie kasy oszczędności, do którychby młodzież wyrobnicza, ucząca się i dzieci składały po jednym lub kilkanaście centów. Kasy takie możnaby nazwać centowemi. Na ten cel trzebaby wybrać człowieka sumiennego, któryby obznajomiony z tą rzeczą mógł zająć się przyjmowaniem i zapisywaniem wkładek centowych. — Kasy centowe są u nas jeszcze nieznane. Przyjmowaćby można do takiéj kasy najmniejszą kwotę, począwszy od jednego centa. Gdy sobie ktoś w takiéj kasie uskłada 1 zła., to może wtedy ten 1 zła. oddać do kasy oszczędności, a już od niego wzrastać będzie procent.

Kasy centowe pożyteczne są dla młodzieży, zwłaszcza dla uczniów szkolnych, którzy nie mają pieniędzy własnych w większéj ilości, ale często otrzymują to od rodziców, to od krewnych lub znajomych po kilka centów na łakotki. Z początku bawią chłopca te centy, dlatego je trzyma; ale wnet nadarzy się sposobność: kupi za jednego jabłuszko, za drugiego bułkę, i wnet niéma centów. Prawda, że można kupić skarbonkę glinianą i do niéj wkładkć centy; ale cóż się zwykle dzieje, gdy w téj skarbonce jest kilka centów? Oto chłopczyk lub dziewczynka wyjmuje z niéj zręcznie po cenciku, lub gdy się to nie da, tłucze biedną skarbonkę i cały skarb rozchodzi się na łakotki.

Kasy centowe zostały już założone w Belgii. Początek dał im profesor Laurent w Gandawie wykazując pożytek z zakładania takowych. — W roku 1872 dnia 30 czerwca było w szkołach gandawskich 12,400 książeczek z 432,227 frankami (frank ma 40 centów).

Należałoby i u nas zaprowadzić takie kasy centowe, a to w ten sposób: Uczniowie mogą codziennie swoje oszczędzone centy przynosić do szkoły; nauczyciel zbiera takowe przed rozpoczęciem nauki i zapisuje w porządku, chociby tylko centa, do książeczki w któréj z podaniem daty na każdéj stronie jedno konto z nazwiskiem ucznia lub uczennicy i 12 kolumnami dla 12 miesięcy o linii dla każdego dnia w miesiącu urządzićby trzeba.

Każdy uczeń otrzymuje osobny duplikat swego konta, na którém nauczyciel wkładki wyszczególnia. Tym sposobem rodzice mogą być pewni, ze dzieci pieniądze do kasy włożyły. Gdy wkładane centy urosną do 1 zła., zebrane pieniądze oddaje nauczyciel do kasy oszczędności, a książeczkę po każdéj wkładce oddaje uczniowi, aby ją swoim rodzicom okazał. Potém obowiązany jest uczeń książeczkę zwrócić nauczycielowi.

W krótkich słowach podaliśmy tu naszym czytelnikom nową myśl do oszczędności, którą szczególnie rodzice i nauczyciele pod rozwagę wziąć powinni.

Stosownie do okoliczności możnaby te kasy tak urządzić, aby zajmowanie się tą rzeczą nie zabierało wiele czasu i aby nie wynikały ztąd pewne nadużycia ze strony uczniów.

Początek najtrudniejszy; dalej rzecz może postępować łatwiéj i rozwijać się ta instytucya z wielką korzyścią dla rodziców, którzy cieszyć się będą nietylko z tego że ich dzieci odbierają w szkole naukę, ale i z tego że już za młodu zbierają sobie na przyszłość kapitał. *J. K.*

Co słychać w świecie?

Galicya. — Dotychczas nie zaszło jeszcze nic nowego i ciekawego w naszym kraju, coby godném było uwagi; chyba o tém tylko możemy was zawiadomić, że w Tarnowie zebrali się obywatele ziemscy dnia 22 sierpnia, i uchwalili, żeby wybrani posłowie Edward Dzwonkowski, Józef Męciński i Eustachy ks. Sanguszko udali się do Alfreda hr. Potockiego, by przyjął posadę namiestnika, jeżeli go NPan na tę godność powoła. — Dziwna rzecz, że nasi mężowie stanu i obywatele koniecznie chcą mieć namiestnikiem tego lub owego i gwałtem go prawie namawiają, aby się starał o posadę namiestnika Galicyi. Przecież wypadałoby najprzód, żeby wszyscy obywatele naszego kraju, którzy mają powagę i doświadczenie w stosunkach politycznych, na to się zgodzili i uznali jednego najgodniejszym tego zaszczytu, i czekali cierpliwie, kiedy sprawa objęcia posady namiestnika podniesioną zostanie. Bo cóżto znaczy taki chwilowy zapęd kilku? i do czego prowadzi? Wszakże obsadzenie namiestnictwa nie zależy od nas?

Donosiliśmy już, że powstała we Lwowie komisya do urządzenia targu zbożowego. Komisya ta wręczyła dyrektorowi jeneralnemu kolei Karola Ludwika pismo w sprawie urządzenia składów zbożowych we Lwowie.

Austrya i Węgry. — Cesarz bawi obecnie w obozie pod Brukiem, gdzie odbywają się manewry wojskowe; naczelne dowództwo objął arcyks. Albrecht. Cesarzowi prócz innych arcyksiążąt i oficerów towarzyszy następca tronu Rudolf.

— Sejm chorwacki w Zagrzebiu otwarty został dnia 23 sierpnia. Ban odczytał reskrypt królewski téj treści: „Wzywa się sejm do wybrania 24 posłów na sejm węgierski celem współdziałania przy wyborze do delegacyi i w obradach nad wnioskami wspólnego rządu. Stosunki autonomiczne miasta Rieki mają być uregulowane przez deputacye sejmu chorwackiego i sejmu wę-

gierskiego. Ostateczne przyłączenie Pogranicza wojskowego do pierwotnéj ojczyzny przeprowadzone zostanie według możności.“ — Czytanie tego reskryptu przyjęto okrzykiem na cześć króla.

— Znowu rozpisano nowe wybory w Czechach, tj. w tych okręgach czeskich, z których wybrani posłowie nie weszli do rady państwa. Wybory odbędą się w dniach 6 i 12 października. Ubiegać się będą o mandaty Młodoczesi i Staroczesi; ale dla rządu i Niemców jest to bez korzyści, bo Młodoczesi jak Staroczesi nie pójdą do Wiednia, gdyż naród czeski jest temu przeciwny. Młodoczesi dotąd tylko w sejmie praskim najęli miejsca.

— W Gradcu odbył się zeszłego tygodnia zjazd przemysłowców i kupców i uchwalił rezolucyą, która charakteryzuje stosunki ekonomiczne w Austryi, i powiada: Smutny stan ekonomiczny w Austryi, który się rozpoczął z wybuchem przesilenia giełdowego r. 1873, przybrał takie rozmiary, że obawiać się należy zupełnego zniszczenia dobrobytu i siły podatkowéj. Nędza jest tak wielka, że tylko energiczne środki ograniczyć ją zdołają. Niéma już nadziei, żeby jeden lub kilka dobrych urodzajów potrafiło gruntownie wyleczyć ranę. Wolna konkurencya z sąsiedniemi państwami będącemi w lepszém położeniu musi sprowadzić ruinę wielu gałęzi przemysłu. Gdyby przemysłowi austryackiemu odjęto obronę, nastąpiłoby powszechne ubóstwo. Przemyst ten zdoła się pokrzepić, jeżeli mu rząd otworzy drogi odbytu do krajów, w których wyroby jego dostateczne znaleść mogą przyjęcie. — Zgromadzenie żąda przeto gruntownéj reformy konsulatów austryackich, zawarcia pomyślnych traktatów handlowych z Włochami i Rosyą, zetknięcia kolei tureckich z austryackiemi i zbudowania najkrótszéj komunikacyi do Włoch. Daléj zgromadzenie oświadcza, że należy ustanowić taryfę cłową, któraby uwzględniała stosunki austryackie, i wypowiedzieć traktaty handlowe z państwami przemysłowemi. — Gdyby Węgry dążyły do pomnożenia ciężarów Austryi w celu ulżenia sobie, zgromadzenie oświadcza, że Węgrom nie można już robić ustępstw, a dla krajów przedlitawskich lepsza będzie zupełna odrębność. Zgromadzenie oświadcza się również za zniżeniem taryf kolejowych, które tamują rozwój ruchu i przemysłu.—Wkońcu przemawia za opowiednią reformą podatków.

Prusy i Niemcy. — Wydatki na wojsko w Niemczech mają być w przyszłym roku znacznie, bo o 36 milionów marek, powiększone. Ażeby to uskutecznić, trzeba dochody pomnożyć. — Rada związkowa dlatego może się zgodzi na wnioski żądające podwyższenia cła od warzenia piwa i zaprowadzenia podatku od giełdy. Co jednak powiedzą Niemcy, jak piwo zdrożeje?!... Ale i giełdowcy będą także niezadowoleni. — Wydatki rzeczone są podobno nieodbite na zaprowadzenie nowych dział.

Hercegowina. — Powstanie w Hercegowinie zajmuje dziś prawie cały świat. Ubogi ale wytrwały lud hercegowiński nie upada na duchu, ale z całą gorliwością i wytrwałością rzuca się na pogańskich Turków i własną piersią toruje sobie drogę do swobody, okupując ją krwią swoją. Miasteczka i wioski w płomieniach, mienie i życie niepewne. Wszędzie płynie krew potokami, a jęki bezbronnych matek i niemowląt nie wzruszają litości w zatwardziałych sercach nieludzkich Turków.

Między mocarstwami europejskiemi toczy się żywa korespondencya, a to jest dowodem, że mocarstwa w powstaniu hercegowińskiém i bośniackiém upatrują początek wielkich zatargów, których się obawiają.

Dnia 20 sierpnia mieli posłowie rosyjski, niemiecki i austryacki w Konstantynopolu naradę z wielkim wezyrem tureckim. Posłowie ci mieli doradzać rządowi tureckiemu, ażeby zaniechał kroków nieprzyjacielskich w Hercegowinie, a wysłuchał skargi powstańców. Rząd turecki na razie odrzucił tę radę. Wszelako poseł rosyjski jenerał Ignatjew udał się na posłuchanie do sułtana, który następnie rozmówił się z wielkim wezyrem. Skutkiem tego rząd turecki przychylił się do pojednawczéj propozycyi trzech rządów cesarskich.

Równocześnie Rosya w porozumieniu z Niemcami cami i Austryą wezwała osobno Francyą, Anglią i Włochy, aby przystąpiły do wspólnego traktowania sprawy hercegowińsko-bośniackiéj. Przez to sprawa ta przybrała cechę sprawy europejskiéj, a wspólne jéj traktowanie ma uchylić niebezpieczeństwo wojny europejskiéj.

Mocarstwa zachodnie dotknęło to boleśnie, że je z początku wykluczono od spraw wschodnich. Jednak Anglia, porozumiawszy się z Francyą, a również i Włochy przystąpiły do wspólnego aktu. Donoszą bowiem, że stanęła umowa między Turcyą a Rosyą, Austryą, Niemcami, Włochami, Anglią i Francyą co do sprawy hercegowińskiéj. Sąto państwa, które podpisały traktat paryski w r. 1856, zabezpieczający byt Turcyi. W skutek téj umowy podobno zmieniono pierwotną propozycyą trzech mocarstw, a propozycya przedłożona Turcyi ma być taka: Konsulowie państw zagranicznych przebywający w Bośni mają się udać do powstańców i oznajmić im, że nie powinni liczyć na żadną pomoc ze strony państw zagranicznych, i że radzą im złożyć broń a sprawy swoje powierzyć pośrednictwu specyalnego komisarza, który w tym celu wyznaczony będzie.

Tymczasem jednak rzecz stoi tak, że cała sprawa powstańców Hercegowiny i Bośni zdana na komisarza tureckiego i na konsulów zagranicznych, którzy mają namawiać powstańców do złożenia broni. Przypuścić trzeba, że powstańcy nie dadzą wiary obietnicom komisarza tureckiego; gdyż Turcy tyle razy nie dotrzymali podobnych przyrzeczeń chrześcianom. Powstanie więc trwać będzie daléj, Turcya ucierać się z niém będzie, dopóki jéj siły wystarczą, a nareszcie mocarstwa załatwić muszą sprawę Hercegowiny i Bośni, jak niegdyś załatwiły sprawę Grecyi, Serbii i Księstw Naddunajskich — jeżeli się te mocarstwa same między sobą nie pokłócą. Wszakże mocarstwa, które wysłały swych konsulów do powstańców, już teraz nalegać muszą na Turcyą, żeby uwzględniła skargi tychże powstańców, o ile są słusznemi.

Odzywają się też już głosy za oderwaniem Bośni i Hercegowiny od Turcyi. Niektóre dzienniki mówia, że Austrya mogłaby te kraje uzyskać jako wynagrodzenie za dawniejsze straty. — Jeden z dzienników angielskich tak mówi: Utworzenie z Bośni i Hercegowiny państwa lennego, opłacającego haracz Turcyi, byłoby najlepszym sposobem wyjścia. Raz przecież do tego przyjdzie. Najlepszém rozwiązaniem kwestyi wschodniéj byłoby, żeby jedna prowincya po drugiéj odrywała się od Konstantynopola.

Znakiem wielkiéj ważności powstania hercegowińskiego są także giełdy europejskie. Nastąpił bowiem

zaraz spadek kursów, co znaczy, że targowice pieniężne uważają obecny stan rzeczy za groźny.

— Centralny komitet dla oswobodzenia chrześcian tureckich wydał odezwę, która zaleca powstańcom, aby unikali stanowczych potyczek, a jak najdłużéj przeciągali powstanie, bo w ten sposób zmuszą Serbią i Czarnogórę do wmieszania się. Daléj powiada, że powstańcy dobrze uczynili, wynurzając gorące sympatye dla Austryi, ale nie dla Węgrów, którzy najzaciętszymi są wrogami rasy słowiańskiéj. Co do rządu rosyjskiego, to powstańcy będą mieli dosyć czasu uznać cara za swego przyjáciela, jeżeli będzie działał w ich interesie. Bośnia i Hercegowina powinny zostać krajami niezawisłemi pod opieką serbsko-czarnogórską; wszelako nie mogą żądać wcielenia do Austryi.

Rozmaitości.

— Królewicz pruski podczas ostatniego pobytu swego w Swinemünde przechadzał się z kilku dostojnikami; w ciągu rozmowy przyszli do roli zasadzonéj ziemniakami, a dla skrócenia sobie drogi chcieli przez nie przejść.

Zatrzymała ich stara kobieta, i grożąc motyką, wołała: „Hej, ruszajcie z tego pola! to ziemniaki moje!“ Królewicz uśmiechnął się, a kobieta ciągnęła daléj: „Tak, właśnie ten w tych wysokich butach niech mi zaraz precz idzie!“

„Ależ staruszko!“ łagodził ją królewicz; „szkodę wynagrodzimy wam sowicie!“

„Ej, my to znamy!“ odpowiada staruszka; „wielcy panowie mają zawsze obietnice na pogotowiu, ale słowa dotrzymać to się im nie chce!“

Królewicz zwrócił się do swych towarzyszów, mówiąc: „Wróćmy, panowie! bo zdaje się, że ta dama niewiele zważa na nasze uniformy.“

— W miasteczku Campo-Basso w dolnych Włoszech żona pewnego robotnika popadła w bóle przed porodem. Zemdlała uznaną została przez lekarza za umarłą i po 24 godzinach pochowano ją według miejscowego zwyczaju z powiązanemi rękami i nogami. — W dwa dni potém był znowu pogrzeb, a grobarz otworzywszy wspólny grób, miał przed sobą przestraszający widok. Pochowana onegdaj kobieta była już rzeczywiście nieżywą; ale w ręku trzymała dziecię, synaczka, który także już nie żył. — Ręce i nogi zmarléj były wolne, bo w boleściach potargała więzy. — Poprzedniéj nocy ludzie przechodzący koło smętarza słyszeli wołania, ale sądzili że to strachy.

— Maszyna do pisania wchodzi teraz w Ameryce w używanie. Pierwsza taka maszyna, przez Hansena wynaleziona, dla wysokiéj ceny nie była przystępną. Praktyczniejszą okazała się amerykańska Mathama Sholesa, która w słynnéj fabryce broni Remingtona zrobiona w Stanach Zjednoczonych dosyć już weszła w użycie. Pod względem wielkości i kształtu podobną jest do maszyn do szycia.

Pisze się w ten sposób, że dotyka się klawiszów, które litery, liczby lub znaki pisarskie przedstawiają. Każdy format papieru od trzech do 8 cali szerokości może być zapisany. Można pisać dowolnéj wielkośc wierszem i w dowolnych odstępach, i pismo a właściwie druk jest bardzo czytelny i jednostajny. Ponieważ maszyna ta pisze 60 słów na minutę, podczas gdy biegły pisarz zaledwie 30 słów w tymże czasie napisać zdoła, więc podwójną wykonywa robotę. Pisania tego nauczyć się można w przeciągn dni 14. Maszyny téj używają najznaczniejsze towarzystwa telegraficzne, negocyanci, adwokaci, a nawet urzędnicy rządowi.

— Najnowsze obliczenia wykazały, że obecnie w Austryi i Węgrzech żyje 1.130,000 żydów, w Królestwie polskiém i zachodniéj części carstwa rosyjskiego 2.000,000, w Niemczech 600,000, w Turcyi europejskiéj 100,000, w Szwecyi 1000, w Niderlandach 70,000, we Włoszech 500,000, w Szwajcaryi 4,500, we Francyi 100,000, a w Anglii 70,000; w Norwegii, Hiszpanii i Portugalii niéma żydów wcale. (Szczęśliwe kraje!) — Ogółem żyje w Europie około półpięta miliona żydów.

— W Racconioi w Sardynii zdarzył się zeszłego miesiąca smutny przypadek. Pewna młoda kobieta dostała mdłości, i zdawało się, że umarła; nazajutrz rano została pochowaną. Nagle usłyszał grobarz stukanie dobywające się zpod ziemi. Co żywo pobiegł uwiadomić o tém władzę miejscową; lecz gdy nadeszła pomoc i wydobyto trumnę, nieszczęśliwa oddała ostatnie tchnienie.

— Pan Jachimowicz, obywatel ziemski z gubernii podolskiéj, po długich usiłowaniach zdołał sporządzić według własnego pomysłu maszynę do wiązania zboża, któréj z najlepszym skutkiem w swoich dobrach używa. Dla usunięcia jednak pewnych niedogodności w układzie téjże porozumiał się następnie z firmą „Friedländer i Frank“ w Wiedniu, któréj ulepszenie swego pomysłu poruczył.

— Jako prosty i niezawodny środek do wytępienia gąsienic w sadach zalecają co następuje: Wieczorem kładzie się po drzewach w różnych miejscach szmaty wełniane (kawałki starego sukna itp.), a nazajutrz rano będą one pełne gąsienic, które na nich szukały schronienia przed zimnem i wilgocią. W ten sposób można wyniszczyć tysiące gąsienic dziennie.

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 9·00 do 11·25, podolska od 8·50 do 10·75, żółta od 8·50 do 11·00, czerwona od 9·00 do 11·25 — żyto polskie od 6·00 do 7·25, podolskie i rosyjskie od 5·75 do 7·00, jęczmień 6·00 do 7·00, groch od 7·50 do 9·50, owies od 4·00 do do 4·25, rzepak od 11·00 do 11·50.

OD REDAKCYI.

Zawiadamiamy PP. kupców, przedsiębiorców, właścicieli zakładów i przemysłowców, że administracya „Włościanina“ i „Zagrody“ przyjmuje wszelkie ogłoszenia za opłatą 6 cnt. od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie. Każde następne umieszczenie liczone będzie po 4 cnt. od wiersza.

Wydawca: S. Jordan.
Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.